

Miron Białoszewski

Rozalie

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (49/50), 259-268

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miron Białoszewski

Rozalie

Poemat sceniczny
(teatr lalki)

Warszawa
1952

POSTACI

Święta Rozalia
Rozalia z Toków
Rozalia z Rogów
Rozalia ze Żmigrodu
Bóg Ojciec
Święta Agata
Jan Duklan
Święta Dominika
Anioł
Chór aniołów
Chór świętych
Baby
Chór świątkarzy
Strażnicy
Chór z gotyckiego miasta
Kapłani
Orszak żałobny

I. Akt

Dwie góry dukielskie: góra lewa i góra prawa... dwie góry dukielskie łączą się dalej w jedno i jeszcze dalej rozchodzą w różne strony różnymi górami.

Kończy się noc.

Fioletowa zorza wychodzi zza góry lewej i widać na lewo w dole od góry lewej Świętą Agatę między czterema kolumnkami murowanej kapliczki.

Święta Agata *(pada na drewniane kolana w pierwszą stronę i śpiewa)*

Pajęczyno mdłej poświaty
dla takiej, jak ja, Agaty
zawitaj
w szare kwiaty.

(wstaje, obraca się w drugą stronę, pada na kolana i śpiewa)

Tu południe dziś nastroi
na krężku ze złota swoim
mój Pan Bóg
drewno moje.

(wstaje, obraca się w trzecią stronę, pada na kolana i śpiewa)

Tam zakopię swoją strunę,
nim w przełęcz moim snem runę,
bo potem
siwo i Amen!

(wstaje, obraca się w czwartą stronę...)

(Z czwartej strony – od lewa, z dołu wychodzi Święta Rozalia z Toków – rokokowa, we lnianej sukni z rokokowymi fałdami, ma wieniec z róż na głowie, trzyma księgę i trupią czaszkę)

Agata

Kto jesteś? ... Na Boga!

W imię Ojca ... ze strach!

Po nocy ledwie skończonej...???

Rozalia z Toków*(okręca się w kółko w prawą stronę)*

Okręć mnie, okręć,

Agato,

spojrzeniem ...

Co mówię!:

wdzięcznym

plamkami

święconej

maryny,

siwymi

gąskami oczu

– czy owe

fałdki

ze lnu

rokoko

szumią

koncert

w swoim

potoku

jedyne

na całą

przełęcz?

Agata

Cztery słupki

cztery słupki mnie ogrodziły.

Kto ty jesteś,

kiedy miałam

upaść na czwarte kolana

w stronę czwartej strony?

Rozalia z Toków*(obraca się w kółko w lewą stronę)*

Owiń mnie,

owiń

Agato,

motkami
ocząt
ach! wrzecionami
bławatków
ach! rozstajnej
cykorii:
czy pajęczynę
upięli
w Tokach
iście w szyku
na odpust
Rozalii
idącej?

Agata

Po nocy
ledwie pajęczyna...
kto jesteś
niby pająk
i taki obrotny?

Rozalia z Toków

(obraca się w kółko w prawą stronę)
Mówisz,
Agatko,
pstry kwiatku,
boży maczku,
piękne fałdki
i do róż mi
i do czaszki?
I z tą czaszką
do potoczku?

Agata

Tu potok ... o *(nachyla się)*
potok ... czy nie?

kto wie ... *(ku Rozalii)*
na Boga ...kto to?!

Rozalia z Toków

(obraca się w kółko w lewą stronę)
Mówisz pięknie
jak co?
jak boże uśmieszki,
boże grzeszki?
Ach!

(Rozalia z Toków odchodzi w górę)

Agata

Tam przełącz...
O! Kto poszedł?
(macha rękami)
grzeszki...
(tapie się za głowę)
Orzeszki...
(zostaje nieruchoma w tym geście)

Ponad złączone góry wychodzi zielona zorza i widać w dole między górą lewą a prawą wiszącą ścianę kaplicy żałobnej z otwartymi drzwiami na horyzont, z galeryjką i srebrnymi organami.

Na galeryjce klęczy ze złożonymi dłońmi Święta Dominika w złotej szacie zakonnej.

Drzwiami – przed ścianę kaplicy wchodzi Święta Rozalia z Nowego Żmigrodu. Ma wieniec z róż na głowie, trzyma księgę i trupią czaszkę.

Rozalia ze Żmigrodu

Siostró siostry Dominiki,
podobna do złotej rybki.
Idę na odpust
ra z na rok...
Po drodze ci krzywej przynoszę
na sznurku drogi – dwa kosze:
dwa przełączowe miasteczka

w białych i siwych domeczkach.
Żmigród Stary,
Żmigród Nowy
– zawieszono koło niebie
na garbaty przeciw siebie.

Święta Dominika

Rozpakuj dwa koszycki
i pokaż Dominice
dwa miasteczka.

Rozalia ze Żmigrodu

Masz tu koszycki Żmigrodów,
ale poczekaj do wschodu
na ścianie...

Dominika

Nie wiem, czy moja ściana
dostanie słońce, bo ona
jest murem żalobnym i szumi
tak, jak jej każe cmentarz
i jeno świeci dzwonem
jak wraca kto z życia
do ziemi

Rozalia ze Żmigrodu

To, siostró siostry Dominiki
dzwon ci rozpakuje koszyki
bo teraz buro
jak w pajęczynie
i po wtóre
szaro ninie,
a ja mam do mijania
niemałe góry...

Dominika

To zanieś na odpust
moje klęczki,

moje klęczki jak ślimaczek,
moje sęczi
podziurawione od robaczków.

(Rozalia wychodzi przez drzwi za ścianę, na górę)

Różowa zorza wychodzi zza góry prawej i widać w dole na prawo od góry prawej Świętego Jana Duklana między konarami sykomory.

Jan Duklan *(posypuje się popiołem)*

Popiele,
szary aniele,
niechaj się upokorzę
przed garnuszkim zorzy.
(odrywa kawałek kory od drzewa i zjada)
Biedna, biedna sykomorko,
wybacz mi to codzienne
z szatek obłupywanie,
ale to mój obiadek,
to moje śniadanie,
to moje wszystko...
(rozkłada ręce)
Bo jestem za podniebnie
na twoim żywocie...
(pochyla się)
do ziółek nie dostanę,
do korzonków
nie dosięgnę,
żebym zrobił
nawet straszny garb...
A przecież Janowi z Dukli
nie wolno się żywić
odmiennie...
A popiół? – to mój jedyny
śpichlerzyk pokuty,

jenże mi dmuchnęli
w morowy popielec
ongi...
i to się skończy
za niewiele...
... i czym się posypię
pewnego brzasku?
jak spojrzę
w garnuszek zorzy,
żeby nie pękł?

(Od lewa z dołu wychodzi Święta Rozalia z Rogów, ma wieniec z róż na głowie, trzyma księgę i trupią czaszkę)

Rozalia z Rogów *(kłęka przed Duklanem, całuje drzewo)*

Całuję cię, dukielski Janie Duklanie z Dukli,
w twój spękany podnózek
i nic ci podać nie mogę,
ani jadła,
ani napitku,
bo ty pokutujesz za wysoko,
a ja pokutuję za nisko,
i chociaż wiem,
na co masz apetyt...

Jan Duklan *(kiwa głową)*

Wiem, że ty wiesz,
Rozalia z Rogów,
ziarno pustelni...

Rozalia z Rogów

...Wiem, na co masz apetyt,
bo sama się częstuję
z przydrożnego stołu.

Jan Duklan

Wiem, że teraz wrześniowe
jagódki głogowe
ze szkarłatną goryczką...

Rozalia z Rogów

I kalinki
z goryczką karmazynową...

Jan Duklan

I tarninki
z goryczką granatową...

Rozalia z Rogów

I jarzębinki
z goryczką cynobrową...
Ale tak od ledwie świtu
nie chcę ci robić
wrześniowych apetytów.
...To już idę na odpust.

Jan Duklan

Idź na dzbanuszek zorzy
w prawo – owędy –
namaluj się na górze,
potem namaluj się w dole,
potem ślizgaj się po dzbanku
w górę i w dół...
po tym – ode mnie widoczku,
bo ja wszystko dojrzę
... coraz bardziej potroszku,
ale z coraz większym żalem...

Rozalia z Rogów

To idę.

Jan Duklan

To idź.

(Rozalia z Rogów wchodzi na prawą górę)

Jan Duklan

Wybaczcie mi,
uszy fruujące,
że miałem apetyt
na te goryczki
prawie śpiące,
ale nie spojrzę dziś ani razu
na garnuszek ze słońcem...

(zakrywa oczy)

nie spojrzę na garnuszek ze słońcem
(tak pozostaje)